1/2021

Trzy po trzy

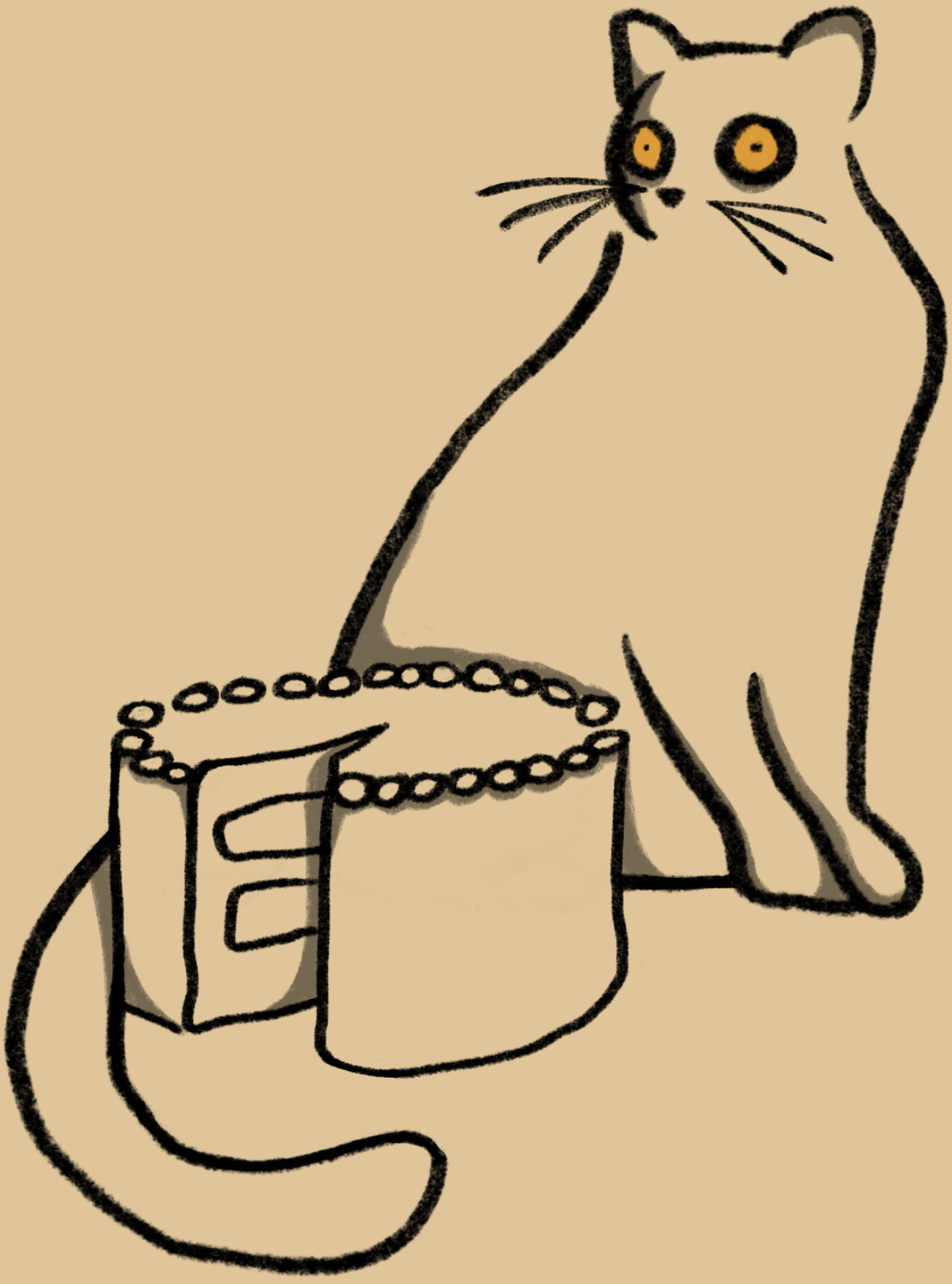

Od redakcji

Koty to ciekawe stworzenia. Mogą być duże albo małe, mają różne charaktery i zwyczaje. Zastanawialiście się jakie są nasze Koty? W tym prequelowym numerze macie szansę je poznać! Przekażemy Wam wrażenia po jednym z najważniejszych wydarzeń naszej szkoły z dwóch perspektyw: „Koty od kulis” oraz „Koty okiem drugich klas”.
Zapraszamy do czytania!

Redaktor Naczelna
Berenika Kabacińska

Spis treści

“Koty od kulis” - *Zofia Wieczorek*
“Koty okiem Drugich klas” - *Hanna Bobrukiewicz*

Koty od kulis

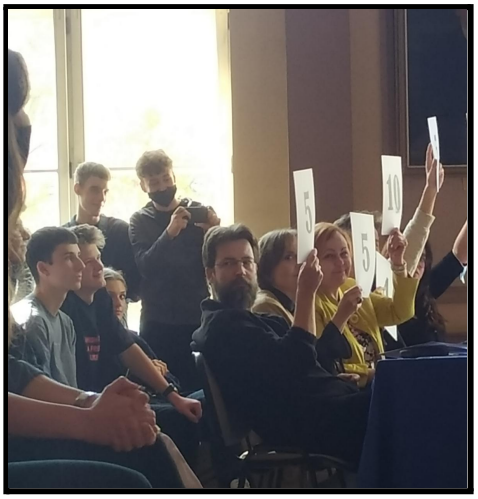

W ostatnim tygodniu pierwsze klasy żyły przygotowaniami do kotów. Niektórzy zaczęli wcześniej, inni zrobili parę prób w czwartek, dosłownie dzień przed tym wydarzeniem. Z wywiadów z uczniami wynika, że każdy ma zupełnie inne podejście. Część osób była bardzo zaangażowana i przejęta, z kolei reszta niezbyt się interesowała. Mimo to przed samymi występami wszyscy byli zestresowani, co poniektórzy nawet trzęśli się z nerwów. W tym roku były trzy konkurencje: najbardziej wymagająca i najzabawniejsza, czyli parodia jakiegoś profilu, quiz oraz tort z podobizną nauczyciela. Swoją wielkością i historią zaskoczyło nas ciasto w kształcie orła z podobizną Pani Profesor Tomali, które upiekła klasa 1c.

Walka była wyrównana, jednak tegoroczne koty pierwszy raz od bardzo dawna wygrała klasa humanistyczna. Po zapytaniu uczniów co o tym sądzą, część stwierdziła, że to zdecydowanie niesprawiedliwe i to oni powinni wygrać. Od chłopaka z profilu mat-geo usłyszałam, że: „byli najlepsi, są najlepsi i będą najlepsi” więc rozumiem, że ciężko pogodzić się z niepowodzeniem. Jednak większość uważa, że 1a jak najbardziej zasłużyła na wygraną i przedstawiła „kawał” dobrej roboty. Jednak wyniki nie zmieniają tego, że każdy jest dumny ze swojej klasy i zadowolony z przedstawienia, nie licząc paru osób, z 1b od których usłyszałam, że są załamani i wstydzą się tego, co zaprezentowali.

Jeśli chodzi o moją osobistą opinię na temat kotów, to uważam, że są one świetnym pomysłem. To wydarzenie zmusiło nas do nauczenia się hymnu 3lo i zgłębienia historii szkoły. Nie wiem, jak bym sobie poradziła, bez wiedzy, ile jest marmurowych schodów czy szafek. Wspólna organizacja bardzo zbliżyła moją klasę. Świetnie się bawiliśmy, każdy wykazał się kreatywnością i zaangażowaniem. Podczas prób wyłonili się potencjalni liderzy i organizatorzy przeróżnych przedsięwzięć, które czekają nas w następnych latach, takich jak organizacja kotów za rok. Już nie mogę się doczekać i jestem przekonana, że pójdzie nam równie dobrze, jak tym razem.

- Zofia Wieczorek

Koty okiem drugich klas

Jak zapewne wszystkim w naszej szkole już wiadomo w miniony piątek, dokładnie 1 października razem z rozpoczęciem nowego miesiąca w świat naszej szkoły już oficjalnie weszły klasy pierwsze. Chrzest, którzy zorganizowali zeszłoroczni zwycięzcy Kotów – klasa 2c, pozwolił naszym najświeższym nabytkom na zaprezentowanie siebie i swoich zdolności przed widownią z klas drugich oraz przed nauczycielami. Tym razem nie cztery, a pięć klas pierwszych zmierzyło się w trzech kategoriach: scence humorystycznej, quizie wiedzy o naszej społeczności szkolnej i samej szkole oraz w wypieku ciast – nie byle jakich! Wszystkie kategorie były oceniane przez czwórkę nauczycieli naszej szkoły, a zwycięzcy zostali wyłonieni poprzez największą ilość punktów. Jednak zanim omówimy sukces zwycięzców, pragnę najpierw przedstawić każdą kategorię z osobna.

Tematem pierwszej konkurencji było przygotowanie parodii na temat profilu innej klasy. Jest to z pewnością coś, przynajmniej częściowo nowego, ponieważ w poprzednich latach, według niektórych absolwentów, nawet od pokoleń, klasy przedstawiały swoje klasy. Pomagało to nabrać dystansu do stereotypów związanych z własnym profilem i pokazanie, innym, czy też samemu sobie, że dostrzegamy te docinki z innych stron, ale nie bierzemy ich tak naprawdę do siebie. Dlatego też nie byłam przekonana, o tym, czy pomysł organizatorów o odwróceniu tej roli będzie na miejscu. Proszę Was, jako czytelników, abyście nie zrozumieli mnie źle, nie uważam, żeby klasy pierwsze miały od razu skoczyć sobie do gardeł, bo mieli zrobić zabawne scenki na swój temat, które nie są szczególnie emocjonalnie czy intelektualnie angażujące. Mimo wszystko żart o pracy w McDonaldzie w odniesieniu do humanistów inaczej brzmi w ustach osoby o umyśle ścisłym, a żart o pójściu na profil matematyczno-geograficzny, bo miało się za mało punktów na biol-chem nie jest aż tak zabawny w wykonaniu humanisty. Są to tak naprawdę bardzo małe szczegóły i jestem pewna, że żaden uczeń nie poczuł się urażony, chodzi mi jednak o pozostawianie pewnych sfer humoru dla konkretnych grup. Niemniej jednak, pierwszoklasiści genialnie poradzili sobie z tą kategorią. Większość scenek była przedstawiona bardzo barwnie, widać było, że osoby odpowiedzialne za scenariusz sięgnęły nie tylko do bardzo znanych, prawie że ogranych stereotypów, ale pojawiły się też elementy „z życia wzięte”. Nie wiem, czy odpowiednie byłoby tu ocenianie gry aktorskiej, biorąc pod uwagę, że większość zaangażowanych osób

prawdopodobnie nie miała nigdy w planach występów tego typu. O dziwo, mimo że na przygotowanie się nie było dużo czasu, a część aktorów została wzięta „bo ktoś musiał iść”, poziom był bardzo dobry. W grze i w ruchu scenicznym pozostawało kilka oczywistych błędów i zachowań, które niszczą trochę odbiór, ale nie było tragicznie! Przy czym jest to naprawdę wielki komplement, biorąc pod uwagę jak trudna jest praca pod taką presją. Dodatkowo w ostatni piątek na scenę wyszło parę osób, które jeszcze nie raz mam nadzieję usłyszeć i zobaczyć na scenie. Mimo, że pierwszoklasiści wykazali się wielką odwagą i opanowaniem występując po raz pierwszy w nowej szkole, bardzo chciałabym docenić zupełnie inny aspekt wszystkich przedstawień. Jest to mianowicie zaangażowanie wychowawców klas! Przyznam, że niesamowicie się patrzyło na naszych nauczycieli, których często niestety oceniamy głównie przez pryzmat przygotowywania się na ich sprawdziany i kartkówki, jak pracują razem ze swoimi wychowankami i prezentują swoje aktorskie umiejętności. To chyba jeden z moich ulubionych aspektów przedstawień na Kotach, to włączanie się wychowawców osobiście w to, co robią ich uczniowie, myślę, że pozwala to już na samym początku wspólnej podróży bardzo zbliżyć się wychowankom i nauczycielowi, zwłaszcza, jeśli pomyślę o tym, jak musiały wyglądać próby! Podsumowując tę konkurencję, myślę, że jak zwykle była to najbardziej zajmująca część chrztu, a wszystkie klasy poradziły sobie prawie tak samo dobrze. Mimo to, z serdecznymi życzeniami dla klasy drugiej mat-geo, która na pewno próbowała po prostu zrobić coś oryginalnego i uczynić Koty ciekawszymi, uważam, że w przyszłym roku powinniśmy wrócić do przygotowywania scenek o swoim własnym profilu.

Przechodząc dalej do następnej kategorii jaką był quiz wiedzy o naszej szkole oraz jej uczniach, tu pojawiły się pewne kontrowersje, jak mogliśmy przeczytać wcześniej na spotted Trójki. Są bowiem stwierdzenia, że pytania były nielogiczne i źle doprecyzowane. Z tym się nie mogę zgodzić, przynajmniej nie całkowicie. Były one bardzo zróżnicowane. Niektóre naprawdę bardzo dobre, ciekawe i widziałam, że nawet publiczność dyskutuje nad odpowiedziami, co w moim przekonaniu było największym sukcesem, jeśli konkurencja

przyciągnęła uwagę nie tylko osób bezpośrednio zainteresowanych. Były jednak pewne elementy, które psuły całokształt, niektóre zadania wyglądały jakby zostały dodane jako „zapchaj dziura", aby ich ilość się zgadzała i faktycznie nie wiem co miały wspólnego z uczniami tego liceum. Może to ja jestem niedoinformowana, jednak w takim wypadku bardzo miło by było, gdyby organizatorzy wyjaśnili kontekst do takich pytań, bo nie jestem pewna co wspólnego mają z naszą szkołą przypadkowe lektury z podstawówki. Sama forma quizu też pozostawiała wiele do życzenie, był on przeprowadzony bardzo chaotycznie i przez to trudno było się zorientować w rozwoju sytuacji. W momencie, w którym uczestnicy tego teleturnieju muszą przechodzić przez całą salę, żeby odpowiedzieć na jedno pytanie i zanim zdążą dostać się z powrotem na swoim miejsce, pytanie dla kolejnej klasy już jest czytane, powstaje straszny rozgardiasz i zamieszanie. Nie zapominajmy jeszcze, że dalej musimy dostosowywać swoje funkcjonowanie do pandemii i najlepiej jest ograniczać do minimum poruszanie się między dużymi ilościami osób, zwłaszcza, że z czysto logicznego punktu widzenia, dla nikogo nie było to wygodne.

Niemniej jednak choć quiz nie był porażającym sukcesem ze strony organizatorów, nie mogę tego samego powiedzieć o ostatniej dyscyplinie. Kiedy pierwszy raz usłyszałam o tym, że pierwsze klasy mają upiec tort z podobizną swojej wychowawczyni, nie byłam pewna co o tym myśleć i przyznam, że z początku pomyślałam, że to trochę nachalny i przesadzony pomysł. Jednak w momencie, w którym zobaczyłam wypieki pierwszaków natychmiast zmieniłam zdanie. Sama w sobie myśl jest bardzo oryginalna i jeśli mam być szczera to dużo lepsza niż plakaty z poprzedniego roku, choćby z ekologicznego punktu widzenia. Plakaty po wisiały parę dni, a potem zostały albo wyrzucone, albo schowane w szafach nauczycieli, natomiast ciasta posłużyły bardzo szczytnemu celowi - zostały zjedzone, a do tego sprawiły dużo przyjemności jury. My, zwykli nieuprzywilejowani obserwatorzy nie dowiemy się czy faktycznie były tak dobre, jak stwierdzili sędziowie, jednak nie mogąc sprowadzić swojej recenzji do jednego aspektu – postanowiłam zainteresować się talentem artystycznym naszym najmłodszych kolegów i trudno było mi wymyślić jakąkolwiek krytyczną uwagę. Wizerunki na tortach były przezabawne, pełne ukrytego znaczenia i kontekstu znanego głównie wychowawcom i ich klasom. Bardzo cieszę się, że organizatorzy prosili twórców ciast o komentarze na ich temat, mogliśmy dzięki temu wysłuchać paru ciekawych historii. Mimo że do gustu przypadły mi najbardziej stricte artystyczne przedstawienia postaci, w tym moje ulubione ciasto z panią

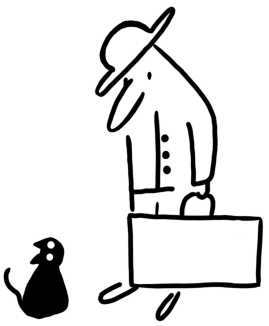

prof. Chaberską, to szczególnie gratuluję klasie 1c, która widocznie przejmuje już myślenie uczniów Trójki, bo ja i wszyscy moi znajomi od razu pomyśleliśmy, że wizerunek nauczyciela można by nadrukować na torcie. Ostatecznie uważam, że to była najciekawsza konkurencja, nie tylko dlatego że ostatnia i decydująca, ale również najświeższa i najbardziej oryginalna.

Chociaż sporo razy zdążyłam już pogratulować 2c przygotowanie tegorocznych Kotów, to nie mogę pominąć faktu, że przyszłe roczniki mają sporo błędów, na których będą mogły się uczyć. Chociaż klasa organizatorów faktycznie wykazała się niesamowitą inwencją twórczą, jeśli chodzi o konkurencje, samo wykonanie pozostawiała trochę do życzenia. W pierwszej kolejności, tegoroczne obchody Chrztu Kotów wymagały od pierwszaków sporo przemieszczania się po auli, co oznacza, że bardzo ważne było zorganizowanie przestrzeni, a konkretniej posadzenie widowni w odpowiednich miejscach, tzn. drugie klasy z tyłu, żeby mogły szydzić dowoli, pierwsze klasy z przodu, żeby miały blisko do sceny, a nauczyciele w strategicznych punktach wzdłuż rzędów, żeby żadna klasa nie straciła ich cennych komentarzy. Drugim moim zarzutem jest coś niezależnego od uczniów, a więc, jeśli jakiś uczeń drugiej klasy mat-geo to czyta – proszę nie czuć się urażonym. A chodzi mi o nagłośnienie, tu nie mam nic dobrego do powiedzenia, było tragiczne! Nie jestem w tej kwestii specjalistką i nie wiem czy jest to wina sprzętu samego w sobie czy jego obsługi, ale siedząc na środku Sali, ani ja, ani moi sąsiedzi nie byliśmy w stanie nic usłyszeć. Stąd moje zwrócenie uwagi na sporą transparentność w grze aktorskiej, bo z takiej jakości dźwiękiem zostawały tylko migi. I w momencie, w którym ktoś naturalnie mówi głośno i ma donośny głos, nie stanowi to problemu, natomiast wypowiadały się też bardzo ciche osoby albo mające wadę wymowy i zadaniem mikrofonów jest, aby takie osoby też usłyszano, na końcu Sali, czy chociaż na jej środku, bo na tegorocznych Kotach nie było prawie różnicy między osobą, która mówiła z włączonym i wyłączonym mikrofonem. Oczywiście, tej sytuacji dałoby się uniknąć, gdyby – i tu jest już zarzut do wszystkich obecnych na Kotach – widownia zachowała się kulturalnie. Przez całe dwie godziny w auli był po prostu hałas. Nie wiem, dlaczego wśród licealistów jeszcze powstają takie problemy, ale to nie do pomyślenia, żeby ludzie w naszym wieku nie wiedzieli, jak zachować się na takiej uroczystości – bo z tym mamy do czynienia, z uroczystością, a nie z wolnymi dwiema godzinami. Bardzo dziwnie się czuję, musząc to pisać w recenzji, niczym moja nauczycielka z trzeciej klasy szkoły podstawowej, ale zarówno pierwszaki jak i prowadzące bardzo się tym wszystkim stresowały, a spotykanie się z takim brakiem szacunku ze strony widowni tylko ten stres i dyskomfort nasilało. Ja naprawdę rozumiem rzucanie między sobą komentarzy, czy dzielenie

się wrażeniami – po to też tam byliśmy, ale ciągłe rozmowy o niczym, które nawet nie były prowadzone pół-szeptem, to po prostu nie jest poziom jaki powinna prezentować żadna szkoła średnia, a już na pewno nie Trójka. Dlatego na wielkie podziękowania zasługują prowadzące, które próbowały uciszać i kontrolować widownię.

W ostatecznym podsumowaniu całego wydarzenia i wszystkich kategorii, uważam, że tegoroczne Koty były bardzo udane. Klasa 2c spisała się na medal wymyślając konkurencje i starając się odświeżyć tę starą niczym ta szkoła tradycję. Jury również nas nie zawiodło, ogłaszając 1a, tegorocznymi zwycięzcami, na co zdecydowanie i bezsprzecznie zasłużyli. Gratuluję humanistom oraz innym pierwszym klasom oraz wychowawcom, którzy wykazali się ciekawą inwencją twórczą w przygotowywaniu scenek i ciast. Mam nadzieję, że ta uroczystość pomoże im wejść z przytupem i wsparciem w społeczność szkolną, mimo niezbyt sprzyjających okoliczności pandemii. Mam również nadzieję, że dojrzeją szybciej niż ich starsi koledzy i może następne Koty zostaną potraktowane z szacunkiem i przynajmniej udawanym skupieniem. Jedyne, czego tak naprawdę żałuję, to że nie usłyszeliśmy naszego szkolnego hymnu, w wykonaniu klasy prowadzącej, jednak mam nadzieję, że to kiedyś się zmieni. Życzę zwycięskiej klasie, aby równie pozytywna recenzja ich chrztu pojawiła się za rok w numerze Trzy Po Trzy.

- Hanna Bobrukiewicz

Skład redakcji gazetki szkolnej:

Redaktor naczelna: Berenika Kabacińska

Nauczyciel koordynujący: prof. Dorota Tomala

Redakcja: Justyna Łyszkowicz (korekta), Aleksander Malatyński (opracowanie graficzne), Hanna Bobrukiewicz, Zofia Wieczorek